



Ilona Berezowska
– dziennikarka społeczna i sportowa, korespondentka Igrzysk Paralimpijskich w Pjongczangu, Rio de Janeiro, Tokio i Paryżu, zdobywczyni Nagrody im. prof. E. Tarkowskiej, wyróżniona w konkursie Łodolamacze 2023

DZIECI W OŚRODKACH DETENCJI

Prawo do dzieciństwa, szczęśliwego, bezpiecznego, beztroskiego, stało się pod znakiem zapytania, gdy na początku roku nowe przepisy zezwoliły na umieszczanie dzieci przekraczających granicę i ubiegających się o ochronę międzynarodową w ośrodkach detencji. Oczekują w nich na decyzję sądu, doświadczając nowego kraju przez kraty w oknach, otoczone murem, ograniczane regulaminem. Ośrodki detencji nie przypominają placówek oświatowych ani pensjonatów. Czy są miejscami właściwymi dla osób małoletnich?

Psycholog **dr Ewa Woydyłło-Osiatyńska** – w wypowiedzi dla „Integracji” – nie ma wątpliwości, że takie rozwiązania nie są właściwe. „Pobyt w takim miejscu może spowodować traumę i jeśli nie znajdzie się ktoś, kto pomoże, taka trauma, nawet wyparta, może być przeszkodą w podejmowaniu życiowych wyzwań, żeby się socjalizować. Odebranie wolności, bycie za kratami bez możliwości wyjścia nie jest dobre np. dla nastolatka, którego wrażliwość i wiek determinują osobowość. On chce się dowiedzieć, kim jest, a w detencji dowiaduje się, że jest nikim, albo kimś, kogo można przestawiać. Przedzieranie się przez granicę jest oczywiście naruszeniem prawa, ale przecież nie przez dziecko. Ono nie decyduje o tym. Ktoś je w tej roli obsadził i teraz ono jest za to w pewien sposób karane. Takie doświadczenia ułatwiają zejście na drogę przestępczą, przyczyniają się do pewnego poczucia bezwolności, co powoduje, że łatwiej może się stać ofiarą handlu ludźmi. Dziecko traci poczucie, że jego życie idzie ku dobremu. Widzi, że przegrało” – ocenia dr Woydyłło-Osiatyńska, skupiając się na jednostce.

Karolina Sobocińska z Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich patrzy na problem od strony systemu i rozwiązań legislacyjnych, analizując możliwości i wizytując placówki detencji.

Ilona Berezowska: Na podstawie jakich przepisów toczą się sprawy związane z detencją i na czym polega zmiana w przepisach, która wpłynęła na sytuację dzieci przekraczających granicę?

Karolina Sobocińska: Decydują o tym dwie ustawy: *Ustawa o cudzoziemcach* i *Ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*. Te przepisy określają procedury związane z detencją. W styczniu br. nastąpiła ważna zmiana. Dokładniej mówiąc, zmienił się Art. 88a ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony. Przed zmianą detencja osób poniżej 15. roku życia nie była dopuszczana. Po zmianie osoby małoletnie mogą zostać poddane detencji, nawet w przypadku ubiegania się o ochronę międzynarodową.

W jakich sytuacjach dzieci trafiają do ośrodków detencji?

To kwestia badania podstaw, czy ochrona międzynarodowa może zostać przyznana. Sprawę bada sąd, a w czasie oczekiwania na decyzję sądową dziecko czy też osoba nieletnia znajduje się w ośrodku.

Do jakich ośrodków trafiają dzieci?

Zazwyczaj do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców. Obecnie tylko w Lesznowoli istnieje placówka z oddziałem dla małoletnich cudzoziemców bez opieki. Jest tam również oddział rodzinny, na który trafiają rodziny z dziećmi. Ośrodków jest oczywiście więcej. Są areszty dla cudzoziemców, są pomieszczenia dla osób zatrzymanych przez Straż Graniczną, tak zwane PdOZ-ty. Istnieją również pomieszczenia na terenie lotnisk, w których cudzoziemcy oczekują na powrót do kraju lub którym odmówiono wjazdu na teren Polski. W tych wszystkich miejscach mogą się znaleźć osoby małoletnie. Może się również zdarzyć tak, że ze względu na trudność z ustaleniem wieku osoby małoletnie trafią do miejsc



Karolina Sobocińska

z Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur (KMPT) został utworzony na mocy Protokołu Fakultatywnego do Konwencji ONZ w sprawie zakazu stosowania tortur (OPCAT), który zobowiązuje państwa do ustanowienia krajowych mechanizmów prewencji, działających na poziomie krajowym, w celu ochrony osób pozbawionych wolności. Polska ratyfikowała Protokół w 2005 r., a 18 stycznia 2008 r. zadania KMPT powierzono Rzecznikowi Praw Obywatelskich (RPO).

dla dorosłych. Jako Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur sprawdzamy, w jaki sposób te osoby są traktowane tam, gdzie trafiły. Czy ich podstawowe potrzeby zostały zaspokojone. Przyglądamy się sytuacji dwutorowo. Upewniamy się, że nie doświadczają nieprzyjemności, że mają zapewnione wyżywienie, ale jednocześnie interesuje nas decyzja sądu, zwłaszcza w kontekście tego, czy zostały rozważone alternatywy dla detencji.

Jakie są możliwe alternatywy? Dokąd mogą trafić dzieci, jeśli przyjmujemy, że ośrodki detencyjne to miejsce niekoniecznie najlepsze, gdy chodzi o interes dziecka?

W przypadku osób małoletnich bez opieki alternatywą jest piecza zastępcza. Jeśli chodzi o rodziny, to zakwaterowanie zastępcze, czyli po prostu mieszkanie lub miejsce, w którym oczekiwanie na decyzję sądu odbywa się w warunkach wolnościowych, a nie w zamkniętych placówkach. Zabezpieczeniem przed nielegalnym przemieszczaniem się może być zdeponowanie paszportu i zobowiązanie cudzoziemca do zgłaszania się w określonych odstępach czasu do organu Straży Granicznej czy wpłaty zabezpieczenia pieniężnego. Czyli nie instytucjonalna detencja, ale też nie pełna swoboda.

Wracając do warunków w ośrodkach detencji, na co jeszcze zwracacie uwagę? Co powinno zostać zapewnione?

W ośrodkach strzeżonych, w warunkach detencyjnych jest dla nas istotne, czy została zapewniona opieka psychologiczna i medyczna. Czy ośrodek jest przygotowany na przyjęcie osób małoletnich, czy personel jest przeszkolony do pracy z dziećmi. Problemem jest to, że ze względów ekonomicznych, a także dynamicznie zmieniającej się sytuacji migracyjnej w kraju przeznaczenie ośrodków jest płynne. Jednego dnia personel zajmuje się osobami dorosłymi, a następnego musi być gotowy na przyjęcie dzieci, które są kategorią szczególną i bez względu na wszystko są przede wszystkim dziećmi. Było to wyraźnie widoczne podczas kryzysu na granicy polsko-białoruskiej w 2021 r. Obecnie jest to bardziej ustabilizowane. Sytuacja w ośrodkach jest różna. Zazwyczaj nie ma problemu z zapewnieniem opieki medycznej, która często funkcjonuje na zasadzie porozumienia np. z pobliskim szpitalem. Z opieką psychologiczną bywa różnie, ale są jednostki odpowiednio przygotowane, spełniające standardy. Warunki pracy wymagają od personelu pełnej elastyczności z racji przepisów i finansowania, które dostaje placówka. Widzimy, że placówki starają się jak najbardziej sprostać wszystkim potrzebom, bazując na tych zasobach, które już mają. W naszej opinii to nie zawsze jest wystarczające. Nalegamy, by potrzeby dzieci były zaspokajane przez osoby przeszkolone, żeby to byli specjaliści w danej dziedzinie.

Fot. Archiwa prywatne



Wspomniła Pani o ośrodku w Lesznowoli. Czy są inne modelowe rozwiązania, ośrodki, które się wyróżniają?

O Lesznowoli wspominałam w kontekście tego, że w tej placówce jest oddział dla małoletnich. Byliśmy tam w 2023 r. i nie mieliśmy wtedy żadnych zastrzeżeń do przygotowanych warunków bytowych. Chciałabym jednak opowiedzieć o innym miejscu, o Oddziale Straży Granicznej w Medyce. Przygotowano tam pomieszczenie drugiej linii, które wygląda jak mieszkanie. Są w nim dziecięce łóżeczka, miejsce do gier i zabaw. W pomieszczeniu jest również magazyn zaopatrzony w środki higieniczne, pieluchy, wózki, nosidełka dla dzieci. W Medyce zdawali sobie sprawę, że formalności czasem trwają długo i zamiast osadzać ludzi w warunkach przypominających więzienie, stworzyli właśnie takie miejsce do przeczekania, aż proces się skończy. To inicjatywa godna zauważenia.

Jak wygląda sytuacja osób z niepełnosprawnością, które oczekują na decyzję w ośrodkach? Czy te miejsca są dostosowane?

Podczas naszych wizytacji sprawdzamy to i pytamy, czy np. PdOZ jest przeznaczony do osadzania osób z niepełnosprawnościami. I tu też różnie bywa. Czasami dostajemy informację, że placówka jest dostosowana, a na miejscu okazuje się, że w toalecie są brodziki, progi w drzwiach, a przestrzeń manewrowa jest niewystarczająca. Nie można jednak powiedzieć, że nic się w tej sprawie nie dzieje. Zazwyczaj kierownictwo ma świadomość funkcjonowania w pobliżu placówek, które do przyjęcia osób z niepełnosprawnościami są przystosowane, i tam przekierowuje taką osobę.

Podczas wizytacji pytamy także o inne rzeczy, np. czy placówki dysponują regulaminem i pouczeniami w alfabecie Braille'a, czy są stanowiska do tyczenia się z tłumaczami polskiego języka migowego. Jeżeli takich nie ma, to rekomendujemy zmiany i usprawnienia.

Wśród osób przekraczających granicę zdarzają się migranci ze spektrum autyzmu i z niepełnosprawnością intelektualną. Czy służby graniczne są przygotowane na alternatywne formy komunikacji, uproszczony język i specyfikę potrzeb tej grupy?

Rozwiązania w tej kwestii jeszcze raczkują, ale podczas wizytacji zauważamy, że to jest temat, który staje się coraz bardziej istotny. Procedur czy przepisów jeszcze nie ma. Brakuje też szkoleń, ale jakieś próby szukania rozwiązań są podejmowane. Na pewno jest świadomość problemu z odpowiednią komunikacją. My również podczas wizytacji skupiamy się na komunikacji alternatywnej. Dysponujemy narzędziami do takiej komunikacji, zabieranymi na odwiedziny w miejscach, w których możemy spotkać osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Czasem to rozwiązanie jest nieskuteczne, np. gdy osoby z niepełnosprawnością intelektualną nigdy z narzędzi komunikacji alternatywnej nie korzystały, więc ich nie znają. Staramy się kłaść nacisk

na rozwiązania, np. na przedstawianie procedur za pomocą piktogramów, jak największe upraszczanie. Niektóre z placówek Straży Granicznej już takie rozwiązania wdrożyły.

Jak wygląda sytuacja dzieci z zupełnie odmiennych kręgów kulturowych, które inaczej okazują emocje, inaczej wyrażają zgodę, szacunek, posłuszeństwo? Czy współpraca z psychologami kulturowymi jest standardem?

To akurat trudno mi ocenić. Mam za mało rozeznania, by wiedzieć, jak obecnie wygląda współpraca z psychologami kulturowymi. Mogę się natomiast odnieść do dostępu do materiałów, dokumentów i informacji w języku zrozumiałym dla dziecka czy umożliwienia mu praktykowania jego religii. W tej kwestii nie zauważyliśmy problemu. Funkcjonariusze Straży Granicznej znają różne języki, a jeśli nie, to chętnie posługują się komunikatorami i translatorami elektronicznymi. Widać tu wolę porozumienia.

Jaka jest skala tego zjawiska? Ilu małoletnich cudzoziemców przebywa w ośrodkach?

Na pewno należałoby przygotować świeże statystyki, zwłaszcza po styczniowej zmianie w przepisach. Dysponuję danymi z lipca ubiegłego roku, które Biuro Rzecznika otrzymało, badając pojemność strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców. Na oddziale rodzinnym przebywało tam wówczas 45 osób, w tym pięcioro małoletnich cudzoziemców bez opieki.

W naszej rozmowie posługujemy się zamiennie słowami „dzieci” i „nieletni”, ale czasami określenie tego, kto jest dzieckiem, a kto dorosłym, nastrocza nieco problemów. Na czym polega kłopot z określeniem wieku małoletniego cudzoziemca?

Obecnie wiek ustala się badaniem medycznym, zazwyczaj jest to RTG nadgarstka. W naszej ocenie takie badanie obciążone jest dużą granicą błędu, chociażby z tego względu, że nie bierze pod uwagę różnic rasowych i ujednotolica podejścia. Ocena wieku powinna być bardziej kompleksowa, brać pod uwagę czynniki psychologiczne, rozwojowe, środowiskowe oraz pochodzenie danej osoby. Napotykamy w tym procesie różne nieścisłości i zdarza się, że osoby małoletnie twierdzą, że są dorosłe, i odwrotnie. Czasem małoletni zostaje uznany za dorosłego. Wątpliwości powinny być rozstrzygane na korzyść dziecka, ale nie zawsze tak się dzieje.

Ile czasu dzieci przebywają w ośrodkach detencyjnych?

Podczas naszych wizytacji w 2021–2022 r. spotkaliśmy się z sytuacją, gdy rodzina z dziećmi przebywała w ośrodku ponad cztery miesiące. Mamy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w którym pobyt 6-miesięczny został uznany za naruszający prawo do ochrony życia rodzinnego, gwarantowane Art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Jakie są skutki kilkumiesięcznych pobyków samodzielnie podróżujących dzieci?



To pytanie bardziej do psychologów, ale te podstawowe skutki są powszechnie znane. Wyrwanie z dotychczasowego środowiska, z normalnego życia, ma wpływ na jego poczucie bezpieczeństwa. Ważne są takie pragmatyczne rzeczy, jak: dostęp do edukacji, rówieśników, do zabawy. W różnych ośrodkach stopień zapewniania tych gwarancji jest różny. W Lesznowoli taka możliwość jest przewidziana.

Można pogodzić potrzebę odizolowania w czasie czekania na decyzję z najlepszym interesem dziecka?

Jeśli chodzi o standardy międzynarodowe, prawa człowieka, prawa dzieci, to one jasno wskazują, że detencja nie jest w interesie dziecka, i należy szukać rozwiązań alternatywnych. Wiele tu jednak zależy od punktu widzenia. Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dzieci pozostające na wolności również są narażone na szereg niebezpieczeństw. Dzieci emigrujące są szczególnie narażone na handel ludźmi, doświadczenie bezdomności. Według ustawodawcy detencja jest pewnym rodzajem zabezpieczenia, teoretycznie mniejszym złem.

Jakie są rekomendacje Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, Krajowego Mechanizmu Przeciwdziałania Tortur w sprawie detencji dzieci?

Detencja powinna być środkiem ostatecznym. Przed podjęciem takiej decyzji należałoby należyście rozważyć inne opcje. Jeżeli jednak zdecydowano o detencji, dobrze byłoby, żeby środowisko detencyjne było jak najbardziej zbliżone do środowiska wolnościowego, żeby ryzyko negatywnych skutków dla rozwoju dziecka było minimalne. No i oczywiście żeby ta detencja trwała jak najkrócej. Tych rekomendacji jest więcej – staramy się je zbiorczo przedstawiać w raportach rocznych z naszej działalności, publicznie dostępnych na stronie RPO, do których lektury serdecznie zachęcam.

Czy dobrze rozumiem, że z punktu widzenia interesu dziecka w takich ośrodkach powinny zniknąć kraty

w oknach i na przykład na noc powinno być wyłączone oświetlenie?

Tak, jak najbardziej. To wszystko ma wpływ na dziecko.

Czy są jakieś szanse na zmiany legislacyjne, organizacyjne, które pozwoliłyby zmienić sytuację nieletnich migrantów?

Wydaje mi się, że przy obecnym nastawieniu do migracji raczej nie, ale to nie znaczy, że nie należy o to zabiegać. Chcemy wprowadzać międzynarodowy standard niezależny od klimatu politycznego i oceny szans na zmiany. Osoby pracujące w ośrodkach też podlegają przepisom i działają w ramach obowiązującej legislacji.

Jak reagują placówki na Waszą obecność? Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur to coś, obok czego trudno przejść obojętnie.

Nasza praca polega na wprowadzaniu pewnego standardu, na szukaniu przestrzeni nawet do delikatnych zmian. Nie nakładamy kar. Naszym narzędziem jest dialog i współpraca. Czasami bywa trudno. Nasza nazwa, zawierająca słowo „tortury”, budzi wiele emocji i bywa, że jesteśmy traktowani jak dodatkowa instytucja kontrolna. Nie jesteśmy nią. Skupiamy się na rozmowie z personelem, szukamy możliwości poprawienia warunków. Nie jesteśmy w opozycji do placówki. Staramy się uczyć od osób prowadzących te placówki, słuchać i rozumieć problemy, z którymi się mierzą. Jesteśmy trochę pośrodku. Jesteśmy łącznikiem pomiędzy kierującymi placówką, osobami, które tam przebywają, a rządzącymi. Możemy postulować zmiany legislacyjne i mówić o tym, co można poprawić. Chcę podkreślić, że spotykamy się również z placówkami modelowymi, które dbają o integrację swoich mieszkańców ze światem zewnętrznym, utrzymują opiekę medyczną i dobrostan mieszkańców na wysokim poziomie. Niestety, czasem poznajemy tragiczne historie dzieci. Wizytacje są trudne, ale też dają poczucie sensu i bywają źródłem satysfakcji. Na początku roku wizytowałyśmy z koleżankami z zespołu dom pomocy społecznej, w którym mieszkały dzieci. Już miałyśmy wychodzić, gdy okazało się, że dzieci przygotowały dla nas koncert. To było piękne i wzruszające.

Wasza praca to nieustanny kontakt z trudnymi historiami, z ludźmi w traumatycznej sytuacji. Bardzo łatwo się w takich warunkach wypalić. Jesteście również narażeni na wtórny stres pourazowy. Jak Pani sobie z tym radzi prywatnie?

Na co dzień chronię swój dobrostan, korzystając z supervizji psychologów. Korzystam również z bardzo ważnego dla mnie wsparcia zespołu, z którym mogę się dzielić swoimi doświadczeniami. Staram się dbać o równowagę pomiędzy życiem a pracą. Biegam, ćwiczę siłowo. Staram się nie przynosić pracy do domu, właśnie dlatego, że w innym przypadku łatwo u nas o wypalenie. ■

ilona.berezowska@integracja.org